Nr 114. Kraków, Czwartek 19 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z wyjątkiem trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego aleja Kilińskiego, 2 Piękna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) opłacać się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 867.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiert, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Pleba, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą: od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy" dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu wogóle dopłaca się 40 hal. Administracya prosi usilnie P. T. prenumeratorów, aby przy zmianie adresu, podawali koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd odbierali „Nowę Reformę". Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Proszę posyłać „N. Reformę" nie do N., lecz do X."

Dwaj przyjaciele Rosyi.

Kraków, 18 maja.

Z dwóch stron równocześnie odezwały się głosy żywej, gorącej sympatyi dla Rosyi, ściślej sprzymierzeńczej przyjaźni dla caratu w chwili, gdy to największe mocarstwo doznaje tak srogich upokorzeń w wojnie z Japonią. Oba głosy pochodzą od parlamentarnych zastępców, jeden francuskiego, drugi czeskiego narodu. A choć motyw mowy prezydenta francuskiej komisyi, Doumera, jest inny, niż mowy czeskiego członka delegacyi austryackiej, Kramarza — to jednak myśl ich przewodnia jest jedna i... wartość jednaka.

Pierwszy mówca ryzykował bardzo naciągane usprawiedliwienie niedołężnego ze wszech miar sposobu prowadzenia wojny ze strony Rosyi. Otóż — powiada — młody car Mikołaj tak był zentuzyazmowany swoją ideą pokojową, którą zwiastował światu, gdy przed 5 laty zwoływał konferencyę pokojową w Hadze — że „w jego otoczeniu zapomniano przygotować się do wojny". Z tego skorzystała Japonia i niespodziewanie napadła na flotę rosyjską. To prawdziwie humorystyczne rozumowanie jest jednym dowodem więcej, do jakich niedorzeczności dojść można, jeżeli dla apriorycznie postawionej tezy, opartej wyłącznie na sympatyi, chce się koniecznie skonstatować jakieś niby logiczne motywy. Bo cokolwiekby kto myślał o osobistej szczerości cara Mikołaja, gdy występował ze swoim sławnym manifestem pokojowym, — na chwilę przypuszczać nie można, aby organizacya państwowa wielkiego mocarstwa przypuszczała w ciągu kilku lat, iż manifest ten i cała ta konferencya pokojowa w Hadze, odtąd uchylą niebezpieczeństwo wojny w Europie i w Azyi i wszędzie. Od dwóch lat przewidywano powszechnie prawdopodobne starcie wojenne na wschodzie Azyi, tylko pierwsza w tem interesowana Rosya ze swoim politycznym i wojskowym zarządem miała o tem tak dalece nie wiedzieć, że aż zapomniała się przygotować!

A potem zwraca się p. Doumer przeciw tym Francuzom, którzy obecnie stygnąć poczynają w romansie republiki francuskiej z samowładztwem rosyjskiem. Wszak sojusze takie właśnie na czasy przesilenia są potrzebne! A zresztą powiada: „tu nie rozchodzi się o przemijającą konstrukcyę dyplomatyczną, ale o walkę między cywilizacyą dwóch światów, między Europą i Azyą — a niepodobna, żeby Europa, której przodowniczką jest Francya, ten najbardziej europejski kraj, znalazła się po stronie żółtych".

Jest w tem zupełnie pozytywne mylenie istoty cywilizacyi i jej stanu w Rosyi z jednej, a w Japonii z drugiej strony. Rosya przyjęła pewne pozory cywilizacyi od Europy, istota caratu pozostała azyatycka. Despotyzm umiarkowany carobójstwem — jest dziś jeszcze jej znamieniem, jak był przed stu przeszło laty, kiedy Custine pisał o Rosyi. Arbitralność i gnębicielstwo, umiarkowane tylko łapownictwem, jest po dziś dzień charakterystyką jej administracyi. Tłumienie wszelkiej swobodnej myśli, znowu umiarkowane tylko przemytnictwem książek zakazanych z zagranicy: oto warunki rozwoju myśli rosyjskiej. Niewolnicza uległość wobec wszechmocnego samowładcy, skupiającego w sobie pełnię władzy nietylko świeckiej, ale i duchownej, — schlebianie i nędzne lizuństwo wobec silniejszych, a buta straszliwa i haniebne pastwienie się nad słabszym, obłuda iście azyatycka, kłamstwo, nie zadowalające się tem, że kłamie, ale szukające pozorów, zbrodnicze nadużywanie siły, ale zawsze motywowane „najlepszemi chęciami", — słowem, to poniżenie i upodlenie natury ludzkiej, które spostrzegamy we wszystkich despocyach: oto cywilizacya rosyjska.

A jej przeciwnik obudza właśnie podziw tem, że nietylko pozory cywilizacyi, ale i jej istotę sobie przyswoił. Pomijamy, że w całym, już przeszło trzymiesięcznym przebiegu wojny, okazała się niewątpliwa wyższość inteligencyi japońskiej nad rosyjską. Ale jakież ciekawe, jakie prawdziwie ludzkie obyczaje widzimy w czasie tej wojny w charakterze Japończyków! Jaki kontrast między ich postępowaniem, a stroną przeciwną! — Poszanowanie przeciwnika, cześć oddana tym, którzy walecznie polegli w interesie swojej, rosyjskiej ojczyzny, brak wszelkiej przechwałki w raportach o zwycięstwach odniesionych, omijanie wszystkiego, coby wyglądało na lekceważenie i poniżanie przeciwnika — a wreszcie, patryotyzm nie wymuszony jak w Rosyi, ofiarność bez granic, obowiązkowość i sumienność w spełnianiu rozkazów, tak w administracyi, w której po stronie rosyjskiej panują kradzieże i nadużycia.

Istotnie, o ile pocieszające są tu objawy po stronie japońskiej, bo dowodzą, jak bardzo natura człowieka zdolna jest do podniesienia się, udoskonalenia, uszlachetnienia — o tyle smutny jest widok, gdy Francuz w przemijającym interesie polityki upatruje w caracie sojusznika cywilizacyi.

Polityk czeski przemówił z innego tonu. — Jemu idzie o tego „tertius gaudens", którym i nas Polaków zawsze straszą, ilekroć jest mowa o możliwej klęsce Rosyi. P. Kramarz obawia się, że osłabienie caratu jest wzmocnieniem Niemiec — ergo on, jako Słowianin, wszystkiemi swemi sympatyami stoi po stronie Rosyi. Gdyby po jego myśli poszło, to już dziś utworzyłoby się francusko-austryacko-angielsko-rosyjskie przymierze przeciw Niemcom, a pierwszem jego zadaniem byłoby, w jakikolwiek sposób wydobyć Rosyę z tego złego położenia, w jakiem się znalazła na dalekim wschodzie azyatyckim. Znamy tę czeską piosnkę, a dowodem tego jest podróż do Moskwy na wystawę etnograficzną w Moskwie w roku 1867, na której Palacky i Rieger przy toastach bratali się z naszymi ciemięzcami.

Mówiło się potem wobec Polaków — że to tylko tak... dla postrachu na Niemców. Nie przestraszyli się jednak Niemcy, ani ci „im Reich" — ani austryaccy, pomimo, że to straszenie trwa już lat 40 bez mała. Mamy szczerą, żywą sympatyę dla Czechów, popieramy wszelkie ich dążenia do rozwoju. Ale sądzimy, że owa polityka straszenia jest złą, — bo dla sprawy ich nic nie zyskuje, ale od niej odstrasza sojuszników, mnoży i wzmacnia antagonizmy, do wszystkich niechętnych przeciwników ich dążeniom do rozwoju, zaś w Wiedniu bardziej niezależnych, warunków bytu i rozwoju. Ale sądzimy, że owa polityka dla nich jest zła, jeden, nietety słuszny — owe sojusze rosyjskie. A zresztą „złe towarzystwa psują dobre obyczaje". Ma to i w praktyce swoje znaczenie. Wpływu rosyjskiego nie życzymy nikomu, komu sprzyjamy, więc też i Czechów radzibyśmy od niego ochronić.

Nie mamy nic wspólnego z tem owego „tertius gaudens" określiliśmy w czasie tej wojny już kilkakrotnie. Prusy a Rosya, to dla nas „ambo meliores". Na które z tych państw przyjdzie pierwej kolej poniesienia nieuniknionej kary dziejowej, to nam obojętne. Kara przyjść musi i przyjdzie na obu.

Listy słowiańskie.

Zagrzeb, 12 maja.

(Nowe stronnictwo i nowe pismo. — O „kwotę" chorwacko-madziarską. — Pożyczka Zagrzebia. — Zbliżenie serbsko-bułgarskie. — Bresztyensky).

Nowe stronnictwo „katolicko-narodowe" już jest faktem dokonanym. — Chociaż opozycyjny „Obzor" był i jest organem katolickim — przecież założył go biskup Strossmayer — ale że zbyt energicznie broni czasem interesów narodowych, więc nie wystarczał tym, którzy często sprawy narodowe poświęcają dla celów innych, i ci też — rozumie się, nie o własnych zupełnie siłach — założyli organ nowego stronnictwa, „Hrvatstvo". Czegoż chcą nowi „opozycyoniści"? Wypowiedzieli się już w pierwszym numerze z 1 maja. W Chorwacyi istnieje jedna tylko narodowość, chorwacka, więc „precz z propagandą prawosławną!" — względnie z Serbami. Oto hasło, rzucone przez nową „strankę" w chwili, gdy prawi Chorwaci pracują nad zgodą i jednością obu narodów. „Divide et impera!" To też nawet duchowieństwo odpycha od siebie nowe pismo, a ks. Korenić zrzekł się redaktorstwa pisemka ludowego, aby nie prowadzić polityki, młodzież zaś publicznie spaliła pierwszy numer „Hrvatstva".

Równocześnie zjawiło się i wydawnictwo barwy radykalnej, tygodniowe wydawnictwo „Pokret" (Postęp), którego redaktorem jest dr Heimerl, dzielny współredaktor „Obzora". W tem niedzielnem pisemku znajdujemy nieraz ciekawą wiadomość.

Delegacye chorwacka i madziarska nie mogą się żadnym sposobem pogodzić. Najtwardszy sęk, to „kwota". Chorwaci żądają, aby na nich przypadła taka minimalna część kwoty, iżby mogli z niej pokryć dotychczasowe braki skarbowe i nadto polepszyć płacę urzędnikom i żandarmeryi. Madziarzy zaś pragną, aby wszelkie nadwyżki, ponad ustanowioną część, wpływały do państwowego skarbu węgierskiego. Madziarzy ofiarują Chorwacyi dodatek roczny z dochodów najwyżej 400.000 kor., podczas gdy deputacya chorwacka nie chce odstąpić od 800.000 kor., a dwaj opozycyjni posłowie, dr Vrbanicz i Frank, upierają się nawet przy żądaniu finansowej niezależności Chorwacyi. Ban uczynić miał z tej sprawy kwestyę gabinetową, i stąd nadzieje, że Madziarzy zgodzą się na 600.000 kor. rocznego „przyczynku". Obecnie Chorwaci nie mogą jeszcze marzyć o finansowej niezależności, zbyt silne bowiem jest jeszcze stronnictwo madziaronów, ale kiedyś, jeśli uda się lud uświadomić politycznie, gdy nie imienna, ale czynna opozycya wyjdzie z wyborów, zdobycie niezależności finansowej stanie się w Chorwacyi faktem.

Jeden z finansistów chorwackich obliczył, że za szereg lat, odkąd ustawa o taksie wojskowej obowiązuje, z samej Chorwacyi wpłynęło do skarbu przeszło 12 milionów koron, a przecież Chorwacya nie otrzymała z tego ani grosza, choć według ugody należy się jej 44%, czyli półpięta miliona. Nie inaczej rządzą Madziarzy i lasami państwowemi w Slawonii, które są majątkiem królestwa Chorwacyi. Nietylko pieniądze zabierają, ale nawet język chorwacki lekceważą, bo oto najświeższe rozporządzenie ministra rolnictwa poleca, aby leśne urzędy krajowe używały w pokwitowaniach znaków i tekstu madziarsko-chorwackiego, i aby na budynkach nie dawano prócz herbu państwowego żadnego napisu. Dlaczego? Bo napis musiałby być chorwacki wyłącznie. Wszakże według ustawy urzędowym językiem w zarządzie lasów ma być tylko chorwacki.

Nawet w autonomii gminnej mają wpływy silne Madziarzy. Zagrzebska rada miejska uchwaliła długi swoje (4,422.000 K) skonwertować. Otrzymała różne oferty, a najdogodniejsza była oferta Głównego Banku kas czeskich w Pradze. Wtedy burmistrz Moszinski, aby pozyskać sympatye Madziarów, zapytał Bank hipoteczny w Budapeszcie, czyby propozycyi tej nie zmienił na dogodniejszą dla Zagrzebia, i chociaż ponowna oferta peszteńska jeszcze nie była tak dogodną, jak praska, przecież burmistrz zdołał większość w Radzie dla niej pozyskać, a że rząd postanowienie czemprędzej zatwierdził.

Nie jest dla Chorwatów bynajmniej rzeczą obojętną, gdy pracują nad jednością południowo-słowiańską, jak równocześnie daleko postępuje i wzajemność serbsko-bułgarska, bo to wspólne dążenie do wspólnego celu. Postępuje ono naprawdę. — Bułgarya wysłała już swego przedstawiciela dyplomatycznego do Belgradu. Jest nim Rizow, jeden z najgorętszych bojowników za hasło: łączność południo-słowiańskich państw udzielnych. Pertraktacye Bułgaryi i Serbii co do umowy handlowej bardzo były ożywione, paszporty między obu państwami już zniesiono, zapewniono sobie wzajemne wydawanie zbiegów wojskowych i t. p. Propagatorem tej zgody jest młodzież. Niedawno w Sofii gościli serbscy studenci u kolegów bułgarskich, obecnie „na Jurjew dan" (dzień św. Jerzego) zawitała do Belgradu młodzież bułgarska w poczcie pokaźnym, bo 700 przedstawicieli. Na wiecu narodowym w Belgradzie przemawiał przedstawiciel jedności bułgarsko-serbskiej, Gjaja, o potrzebie politycznej unii obu krajów. We wrześniu b. r., kiedy Serbia święcić będzie rocznicę pierwszej swej rewolucyi, ma się odbyć w Belgradzie wiec ogólny całej młodzieży południowo-słowiańskiej. Projektowaną też jest na jesień powszechna południowo-słowiańska wystawa sztuki.

Na tem tle zrozumieć dopiero można zjazd ks. Ferdynanda z królem Piotrem w Niszu.

Aleksander Bresztyensky, do niedawna prezes chorwackiej opozycyi w Sejmie zagrzebskim, zmarł przed kilku dniami. Zmarły był osobistością polityczną w Chorwacyi dziś najwybitniejszą. Jako sekretarz bana Raucha miał w r. 1868 wielki wpływ na redakcyę pierwszej ugody chorwacko-madziarskiej. Był później profesorem prawa na wszechnicy chorwackiej. — W końcu pozbył się madziarstwa i stał się gorliwym opozycyonistą. Ideą przewodnią jego wiary politycznej była zupełna samodzielność Chorwacyi w ramach monarchii habsburskiej. Za czasów Khuena został pozbawiony profesury. Opozycya zjednoczona została pozbawiona wodza w chwili, gdy powstało stronnictwo klerykalne.

J.

Echa wojenne.

(Ostatnia rosyjska wyprawa kolejowa do Portu Artura. — Liaojang przed bitwą. — Nowe i stare defraudacye rosyjskie.)

Najwięcej zajęcia ze wszystkich rosyjskich korespondentów wojennych obudza sprawozdawca dziennika „Russkoje Słowo", p. Niemirowicz Danczenko. Przebywał on w Porcie Artura, gdy go od strony morza Japończycy zamknęli, a równocześnie wylądowawszy 5 maja przed Port Adams i Kinczu na półwyspie Kwantung, rozpoczęli ruch, celem odcięcia Portu Artura i Dalnego od strony lądu. Równocześnie wysadzili Japończycy znaczne oddziały na półwyspie Liaotung. Wtedy to zdołał Danczenko wraz z małym oddziałem rosyjskim przebić się szczęśliwie przez kordony japońskie i dotarł już aż pod stacyę Wafantian, gdy właśnie nadjechał tam z Liaojang pociąg kolejowy, wiozący amunicyę z pod Liaojang do Portu Artura, ściskanego przez Japończyków od strony lądu coraz silniejszym pierścieniem. Danczenko wsiadł na ten pociąg, który, jak wiadomo, rzeczywiście dotarł do Portu Artura, względnie na półwysep Kwantung, i powrócił nazad. Danczenko wrócił też na nim do Liaojang, gdzie się obecnie znajduje i skąd zasila swoje pismo obszernemi depeszami.

O wyprawie swojej do Kwantung, względnie do Portu Artura, owym pociągiem kolejowym, donosi Danczenko swojej gazecie następujące szczegóły:

„Przybyliśmy nareszcie do palącej się stacyi Wafantjan (O kilkadziesiąt kilometrów od Portu Artura. Przyp. Red.). Stamtąd zapragnąłem udać się do Liaojang, aby się przyłączyć do oddziału generała Zasulicza, operującego na wschodzie. Zbliżała się już noc. Na niebie łuny pożarów, od czasu do czasu słychać strzały. Pociągi nie wyruszają. Nadciągają Chińczycy ze skargami na swojego Difanguana, który kazał ściąć jeszcze ośmiu naszych „przyjaciół". Telegraf pracuje podczas całej nocy i przynosi coraz nowe rozporządzenia z głównej kwatery. Rankiem nadszedł pociąg ogromnych rozmiarów, ciągniony przez kilka lokomotyw. Trzeba go było bez względu na możliwe straty przeprowadzić do Portu Artura. Wyprawa ze wszech miar niebezpieczna ze względu na wieści o zjawieniu się ponownem nieprzyjaciół. Dwa szwadrony straży pogranicznej wysłano naprzód dla zbadania drogi. Platformy pociągu, zajęte przez rotę zaamurskiego batalionu, ubezpieczono, dwoma rzędami żelaznych szyn dla ochrony od strzałów nieprzyjacielskich; przodem wysłano, jako awangardę, lokomotywę, prowadzoną przez wojskowego maszynistę, podporucznika Zawadzkiego i porucznika Ekharda von Roop. Na brankardzie siadają mechanicy i ja. Celem naszym przewidzieć niebezpieczeństwo i sygnalizować je o 10 minut później za nami jadącemu pociągowi. W razie niebezpieczeństwa kryć mamy jego odwrót, ściągnąć na siebie uwagę nieprzyjaciela i wysadzić się w powietrze przygotowanym na to nabojem piroksyliny.

— Z Bogiem! — słyszymy komendę Spiridonowa.

Ruszamy. Spowita dymem zgliszcz spalonego miasta Wafantjan lokomotywa, puszcza się w drogę. Wokoło zielonawa pustynia, z błękitnemi sylwetkami gór. Zdaleka pobrzeże morskie, Tajfun, już się uspokoił. Teraz nic nie przeszkadza lądowaniu Japończyków. Prawdopodobnie też i lądują. Widzimy Chińczyków, uciekających z dziećmi, żonami i majątkiem. Z uwagą przyglądamy się podnóżom gór, zdradzieckim wgłębieniom wąwozów, których kręte wnętrza mogą już ukrywać całe roty nieprzyjaciół. — Wczoraj (gdy Danczenko uciekał z Portu Artura. Przyp. red.) strzelano do nas z tej oto góry. Dość byłoby jednego celnego strzału z polowego działa, aby z całego pociągu, idącego za nami, ślad nie pozostał. W Pulantjan (stacya niedaleko Portu Adams. Przyp. red.) cicho. Spalona stacya wygląda jak opuszczona mogiła. Wyprzedzamy naszą straż boczną, posuwającą się wzdłuż linii kolejowej. Zbyt późno ją wysłano. Zostajemy sami. Sami też dla siebie musimy być ochroną i służbą wywiadowczą. Mosty są nienaruszone. Wysadzonego przez Japończyków a naprawionego przez Spirodonowa mostu pilnują żołnierze, którzy objaśniają nas, że Japończycy już się nie pokazali później. — Lokomotywa sunie szybko naprzód. Sanchilipu (następna stacya) zajęta przez nasze wojska. Dowiedzieliśmy się o radosnej wiadomości: oddział z 36 naszych żołnierzy, odcięty przez Japończyków, powrócił, przebiwszy się przez szeregi nieprzyjaciół. W dali ukazuje się oddział konnicy. Czyja? Przez lunetę udaje się nareszcie rozpoznać... naszych. To generał Fok wysłał naprzód oddział swego wojska, mającego nas spotkać i bronić. Żołnierze krzyczą „hurra" i mkną szybko naprzód z rozradowanemi obliczami. Na stacyi Kinczou wita nas generał Fok wraz z całym swym sztabem i winszuje dokonania ze wszech miar niebezpiecznego czynu.

— Nakarmiliście do syta Port Artura — mówią oni. — Teraz możemy być spokojni. (Tutaj zaczynają się już rosyjskie forty Dalnego i Portu Artura. Prz. red.) Japończycy myszkują wszędzie, szczęściem że Was nie dostrzegli.

Z Portu Artura otrzymujemy telegram dziękczynny. Na stacyi słychać detonacyę wybuchów; to wysadzają w powietrze doki, molo i bulwary Dalnego.

Lądowanie Japończyków odbywa się w dalszym ciągu w Chanszon i w Terminalu".

Na tem kończy się opis brawurowej ekspe-

Stanisław Niewiadomski.

(Z powodu pojawienia się nowego cyklu pieśni.)

Nakładem firmy R. S. Jakubowskiego we Lwowie wydany został cenny zbiór, składający się z 23 pieśni St. Niewiadomskiego. Od szeregu lat pojawienie się nowych utworów Niewiadomskiego budzi w polskim świecie muzycznym wielkie zajęcie. Kompozytor bowiem, w szczególności jako autor pieśni, wzbił się na wysokie wyżyny i zajmuje dziś w polskiej literaturze pieśniowej, jeżeli nie naczelne, to w każdym razie bardzo wybitne stanowisko. Najnowsze wydawnictwo składa się przeważnie z utworów nowych, są tam jednak pieśni już znane (opus 5 i 23) z „Piosnką z ogródka" na czele, które uległy gruntownej przeróbce, oraz cztery pieśni (op. 29) do słów Coppégo, W. Hugo i Jullerata, które dotąd istniały jedynie z tekstem francuskim i angielskim, obecnie zaś pojawiły się z tekstem polskim.

Zupełnie nowych jest pieśni 17, mianowicie op. 37, 39 i 40, a to do słów K. Laskowskiego („W białym dworku"), D-mol, Bron. Ostrowskiej, Antoniego Langiego, a przeważnie do słów Adama Asnyka.

Zanim poświęcimy tym pieśniom kilka krytycznych uwag, uważamy za stosowne zaznajomić czytelnika z najważniejszemi datami z życia kompozytora.

Stanisław Niewiadomski urodził się 4 listopada 1859 r., w Soposzynie pod Lwowem. Pierwotnie miał zamiar poświęcić się studyom i zawodowi technicznemu. Zwyciężyło jednak zamiłowanie do muzyki, to też zamienił cyrkiel i rysownicę na papier nutowy i z całą gorliwością oddał się studyom muzycznym. — Początkowo uczył się we Lwowie, między innymi u Mikulego, w r. 1882 zaś wstąpił do konserwatoryum wiedeńskiego, gdzie równocześnie studyował fortepian u Sturma oraz teoryę muzyki i kompozycyę u Krenna. Po trzechletnim pobycie w Wiedniu wrócił Niewiadomski do Lwowa, gdzie osiadł jako nauczyciel muzyki i począł stawiać pierwsze kroki jako kompozytor i krytyk muzyczny, zyskując stale i trwale tak na jednem, jak i na drugiem polu coraz większe uznanie.

W tych czasach uzyskał Niewiadomski jednę z nagród na konkursie „Lutni" warszawskiej, poczem w niedługich przerwach pojawiają się liczne, przeważnie doborowe kompozycye fortepianowe, a głównie wokalne, z których pieśni solowe utrwaliły się w repertuarze śpiewaków polskich i powoli zyskują uznanie i powodzenie za granicami Polski. Jako gruntowny i surowy krytyk, dostrzegł Niewiadomski i u siebie pewne braki, nie zawahał się więc już jako kompozytor z wyrobionem i dźwięcznem nazwiskiem, a zarazem profesor konserwatoryum lwowskiego, i wyjechał do słynnego teoretyka muzycznego Jadassohna do Lipska, gdzie wyższemi studyami muzycznemi uzupełnił swą bogatą wiedzę.

Niewiadomskiemu, jako kompozytorowi, nie jest obcą żadna z dziedzin twórczości muzycznej. Z początku uprawiał muzykę orkiestrową w wielkim stylu. Później jednak zawrócił z tej drogi, uznając mniejsze formy muzyczne, w których wytworny liryzm i szczere uczucie łatwiejszy znajdują wyraz, za bardziej dla talentu swego odpowiedni.

Dorobek muzyczny Niewiadomskiego jest bardzo pokaźny, a jakkolwiek ostatnie z wydanych drukiem dzieł zaopatrzone jest w numer 40-sty, to jednak utworów Niewiadomskiego istnieje z górą z dwieście, gdy się uwzględni, że częstokroć pojawiały się na półkach księgarskich pod jednym numerem 4, 5 a nawet i więcej pieśni. Już najnowszy a zarazem i ostatni z zeszytów pieśniowych Niewiadomskiego „Astry", składa się z cyklu sześciu pieśni do słów Adama Asnyka.

Z dawniejszych pieśni Niewiadomskiego wiele cieszy się ogromną, a dodajmy, zasłużoną wziętością. Wspomnimy tu pieśni „Między nami nic nie było", „Dziewczę z buzią jak malina", „Nie swatała mi cię swatka", „Dzwony", „Latawica" (z cyklu „Jaśkowa dola"). Mniejszem powodzeniem cieszą się utwory fortepianowe Niewiadomskiego, których jest sporo. Wiele z tych utworów nadaje się wybornie do ćwiczeń ze względów pedagogicznych, jak n. p. „Album łatwych utworów na 4 ręce", lub pięć utworów charakterystycznych „Fétes galantes". Są jednakże i drobne utwory koncertowe na fortepian, wdzięczne w formie i ujmujące w melodyi.

Pieśni Niewiadomskiego, tak dawniejsze, jak wydane obecnie, celują prostotą i jasnością, a przytem wytwornością formy. Melodyjność pieśni jego jest wielka, a co szczególnie podnosimy, oryginalna, bez reminiscencyi. Jedną z najwybitniejszych cech twórczości Niewiadomskiego, jako pieśniarza, jest rdzennie polska rytmika. Wszystkie wyżej wymienione pieśni temi właściwie zaletami się odznaczają i czynią nazwisko Niewiadomskiego, jako pieśniarza, tak niezmiernie sympatycznem. W wielu pieśniach Niewiadomskiego dźwięczy nuta ludowa, lecz kompozytor nie kładzie na to głównego nacisku, szukając cech swojskości w rytmice, temat zaś sam odnajduje w własnej bogatej inwencyi.

Najnowsze pieśni Niewiadomskiego jednoczą w sobie wytworność i wdzięk kompozytorów francuskich z gruntownością i pogłębieniem, właściwem muzykom niemieckim. Jestto więc nader szczęśliwe połączenie cech muzycznych, które, dzięki zdolnościom osobistym kompozytora, zachowały odrębność indywidualną i narodową.

Gdy w każdej dziedzinie twórczości umysłowej, a nadewszystko w sztuce, dążymy do jej unarodowienia, u Niewiadomskiego to unarodowienie odnajdujemy w każdym utworze. Czy to w Balladzie „O Kopciuszku" Asnyka, gdzie zachowany jest ściśle styl niemieckiej ballady, czy w najpiękniejszej i najwdzięczniejszej ze wszystkich nowych pieśni w E-dur „Serenadzie wiosennej" (również do słów Asnyka) czy w serdecznym mazurku do przepysznych słów Ostrowskiej „Otwórz Janku!", czy nareszcie we wzorowym, stylowym, koloraturowym gawocie do słów Langiego „Amor i serce", — wszędzie mimo misternych i wykwintnych, czasami obcych nam form, jest Niewiadomski sobą, wszędzie zaznacza się krwią i duszą artysta polski, który sztukę kocha nad życie, a nad życie Polskę.

Pogłębienie formy i skrystalizowanie, — że się tak wyrażę — uczucia w wytwornej, modulacyjnej szacie, uwydatnia się jednak najbardziej w cyklu pieśni „Astry". Astry, astry, kwiat jesienny! Czyżby to były istotnie jesienne pienia tego zdolnego kompozytora? Sądzę że nie, a sądzę na pewne po smętnej, rzewnej a przytem tak ujmująco figlarnej „Najpiękniejszej piosence", sądzę z pełnej młodzieńczego zapału i upojenia pieśni „Ja ciebie kocham" w F-dur. To nie są astry, to są piękne, wonne letnie róże, a po tych dopiero, — oby w najpóźniejsze lata, nastąpią jesienne i niechby się znowu nazywały „Astry" lub nawet „Georginie".

Stanisław Meliński.

dycyi. Danczenko wrócił potem do Liaojang tym samym pociągiem, którym dotarł do Kinczou. Był to ostatni pociąg rosyjski, który przebył tę drogę. Dzisiaj już cały półwysep Liaotang znajduje się przeważnie w rękach Japończyków, z wyjątkiem nadbrzeżnych ufortyfikowanych punktów, które zdobyć będą musieli Japończycy, jeżeli dotąd tego nie uczynili.

Z Liaojangu telegrafował Danczenko 13 bm. do „Russkoje Słowo“:

„Nastrój w Liaojangu dobry, pewny i spokojny. Czasowe niepowodzenia nie zmienią przeznaczeń, niechby tylko cała Rosya nie upadała duchem i patrzyła w przyszłość tak jasno, jak my. Dopływ nowych wojsk ciągły, bez chwili przerwy. Syberyjscy żołnierze, to prawdziwi bohaterowie; ogromna różnica między nimi a żołnierzami gubernij wewnętrznych Rosyi. Liaojang zawalony zapasami. Wszędzie praca gorączkowa. Oczekiwany atak nieprzyjaciela nie następuje tak szybko, jak można było przypuszczać. Przypuszczają że lądowanie Japończyków na półwyspie w Kwantung, to tylko demonstracya, podczas gdy wszystkie siły nieprzyjaciela zwrócone będą przeciwko Liaojangowi“.

Dzisiaj Liaojang może już otoczony przez Japończyków, a może stacza bitwę.

Wyjaśnia się dzisiaj wieść o zamierzonym, a niedoszłym zamachu na Kronstad, o którym donieśliśmy swojego czasu. Do berlińskiego „Localanzeigera“ donoszą, że w twierdzy kronstadzkiej stwierdzono liczne defraudacye materyałów wybuchowych, zapasów i przyborów wojennych. Skradziono właściwie fundusze na sprawienie tych przedmiotów, ażeby zaś zatrzeć ślady zbrodni, chciano całą twierdzę wysadzić w powietrze. Wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Gdyby bowiem magazyny twierdzy kronstadzkiej były w porządku, nie byłoby powodu zwlekać tak długo z wysłaniem eskadry bałtyckiej na Ocean Spokojny.

Miano także wykryć liczne defraudacye w zapasach Czerwonego krzyża.

Defraudacye wojenne nie pierwszy święcą tu tryumf. Głośną przecież była sprawa dostaw artylerzyckich, których braki spostrzeżono w Białym Stoku w pierwszych dniach kwietnia b. r. Naboje i kule nie były, pod względem kalibru, zastosowane do armat, dla których były przeznaczone, nadto pod względem jakości i ilości nie odpowiadały zamówieniom. Car, zrozpaczony tą wiadomością, zarządził ścisłe śledztwo w magazynach artyleryjskich w Petersburgu i zapowiedział pewnego dnia, że nazajutrz o godzinie 11 przed południem zwiedzi biura admiralicyi. Skutek zapowiedzi był taki, że tego dnia o godzinie 8 rano wybuchł w budynkach admiralicyi straszny pożar, który zatarł wszelkie ślady zamówień i zapasów wojennych.

Kronika.

Kraków, 18 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu.

Festyn na dochód „Przytuliska weteranów z r. 1863/4“ odbędzie się w parku dra Jordana d. 5 czerwca b. r. Komitet pań i panów, gorliwie zajmujący się urządzeniem festynu, żywi nadzieję, że publiczność dopisze jak najliczniej, z jednej bowiem strony stara się komitet usilnie, aby zapewnić gościom bardzo wiele przyjemności i niespodzianek, a z drugiej pociągać powinien sam cel szlachetny. Dochód bowiem przeznaczony jest dla 35 starców, którzy brali udział w ostatniej walce o niepodległość. Przygrywać będą dwie muzyki.

Emerytura dla artystów sceny krakowskiej. Wczoraj po południu odbyło się drugie z rzędu posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta, poświęcone wyłącznie ułożeniu projektu statutu emerytalnego dla artystów teatru miejskiego w Krakowie. — Posiedzeniu, w którem wzięło udział wielu prawników z łona Rady, przewodniczył r. m. dr Bujak. Wczoraj załatwiono cały projekt statutu, składający się z 28 paragrafów. Najważniejszemi postanowieniam statutu jest określenie wysokości opłaty na rzecz funduszu emerytalnego, która wynosić ma 4% od gaży do 2.400 koron rocznie, 5% zaś od gaży wyższej; dalej 5% od dochodu czystego z benefisów i 5% od dochodów z gościnnych występów po za teatrem miejskim w Krakowie, z wyłączeniem jednak występów w miesiącach wakacyjnych.

Emerytura ma wynosić: po 6 latach należenia do zakładu czwartą część poborów, jednak nie więcej niż 500 koron rocznie; po 10 latach trzecią część tych poborów, jednak nie więcej, niż 800 K rocznie; po 18 latach połowę, jednak nie więcej, niż 2.000 koron rocznie; po 24 latach trzy czwarte, jednak nie więcej, niż 26.00 koron rocznie, wreszcie po 30 latach pełną wysokość poborów, jednak nie więcej, niż 3.200 koron rocznie. Przy dłuższej służbie nadto za każdy dalszy rok po $^{1}/_{30}$ części poborów, jednak nie więcej, niż po 80 koron za jeden rok.

W przyszłym tygodniu odbędzie się jeszcze jedno posiedznie sekcyi prawniczej, poświęcone statutowi poczem zatwierdzony przez sekcye projekt przedłożoey będzie na jednem z najbliższych posiedzeń pełnej Rady miejskiej do aprobaty.

Wiec opodatkowanych. Z powodu przedłożonego obecnie Radzie miejskiej projektu budżetu miasta Krakowa na rok 1904, w którym dla utrzymania równowagi dochodów z wydatkami postanowiono podwyższyć podatki w Krakowie, zebrał się wczoraj w lokalu przy ulicy Brackiej t. zw. „wiec opodatkowanych“, na który stawiło się bardzo wielu obywateli, którzy ponosić będą musieli nowe ciężary gminne. Zgromadzeniu przewodniczył p. Konstanty Lipowski.

Pierwszy referat wygłosił radca miejski dr Gross, wykazując w dłuższem, ilustrowanem cyframi przemówieniu, w sposób ścisły a jasny, że potrzeba podwyższenia podatków gminnych nie zachodzi i że deficyt w budżecie gminnym powstał tylko przez osławione inwestycye.

W dyskusyi zabierali głos pp.: poseł Rotter, Z. Mikołajski, Niemetz, A. Szczepański i inni.

Szczególnie zajmującem było przemówienie posła Rottera, który poddał ujemnej krytyce nietylko działalność całego stronnictwa konserwatywnego, ale i tych, którzy nie mając co konserwować, przecież lgną do tego stronnictwa i robią wszystko to, co tamci żądają, a że konserwatyści robią, co się im podoba, nie oglądając się na dobro ogółu, świadczy najlepiej wniosek podwyższenia podatków w chwili największego zastoju ekonomicznego, w chwili największej klęski, jaką zeszłoroczna powódź spowowała. Mowę posła Rottera, trafiającą do przekonania zebranych, przyjęli uczestnicy gromkiemi oklaskami.

Wreszcie p. Niemetz podniósł niezwykłe usiłowania około podniesienia dobrobytu przez stronnictwo demokratyczne, a w szczególności podjętą niezwykłą pracę około dobra miasta, wszędzie i zawsze przez radców miejskich pp. Rottera i dra Grossa i zalecał, aby społeczeństwo, wynagradzając te zasługi, więcej koło nich się skupiało, bo społeczeństwo ma nietylko prawo, ale i obowiązek zainteresowania się wszystkiem, nietylko tem, co się w mieście, ale i co w kraju się dzieje.

Po przemówieniu p. Kramarczyka, który ostro krytykował gospodarkę gminną, zgromadzenie uchwaliło wśród gromkich oklasków przez referenta dra Grossa zredagowaną uchwałę następującej treści: „Zgromadzenie opodatkowanych protestuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu jakichkolwiek podatków miejskich, gdyż podwyższenie takie — zwłaszcza w obecnych czasach stagnacyi ekonomicznej i powodzi z r. 1903 — grozi ruiną obywatelstwu krakowskiemu, a nie jest ono wcale usprawiedliwione potrzebami budżetu miejskiego. Zgromadzenie uprasza radców miejskich, ażeby energicznie zwalczali wniosek komisyi budżetowej.“

P. Chmura postawił wniosek, ażeby Stowarzyszenie opodatkowanych ogłosiło plakatami nazwiska tych radców miejskich, którzy będą głosowali za podwyższeniem dodatków gminnych, — a r. m. Miedniak zapowiedział, że nazwiska tych radców każe umieścić na czarnej tablicy w każdym publicznym lokalu.

Wnioski te przyjęto jednogłośnie, poczem dr Lipowski po przemówieniu, wzywającem do skupienia się i popierania wzajemnych interesów, posiedzenie zamknął koło 10 godziny wieczór.

Pod adresem dyrekcyi teatru krakowskiego. Piszą nam ze Lwowa: W sobotę przybędzie do Krakowa wycieczka, złożona z uczniów szkół realnych i gimnazyów lwowskich. Otóż czyby dyrekcya teatru krakowskiego nie zmieniła programu niedzielnego widowiska i zamiast „Sióstr bliźnich“ wystawiła „Lillę Wenedę“, gdyż chłopcy ci w nocy z niedzieli na poniedziałek wracają już do Lwowa, a radziby także być i w teatrze na przedstawieniu.

Przedstawienie operowe, mające się odbyć dnia 24 maja w teatrze miejskim na stypendya dla dla biednych uczniów konserwatoryum krakowskiego, a urządzone przez uczniów prof. Marso, zapowiada się nader interesująco. Wykonany zostanie I akt „Traviaty“ w oryginalnej tonacyi, „Halki“ II akt z finałem, w Krakowie dotychczas zwykle skreślanym i arcydzieło Żeleńskiego „Janek“. — Znana staranność przy wystudyowaniu podobnych przedstawień daje rękojmię, że i tym razem sukces tak moralny, jak i materyalny będzie osiągniętym.

Pod adresem dyrekcyi tramwaju. Zewsząd zwracają nam uwagę na niedokładnie uregulowany i źle rozłożony ruch wozów tramwajowych na wszystkich liniach w mieście. Szczególniej odnosi się to linii Rynek-Park dra Jordana, na której w porze tak sprzyjającej dla jazdy w tamtą stronę tylko 2 wozy kursują. A że te 2 wozy muszą się wymijać na pewnych przestrzeniach, trzeba nieraz około 20 minut czekać na przystanku, by wóz ruszył w dalszą drogę. O ile sobie przypominamy, w kontrakcie spółki tramwajowej z gminą zastrzeżonem jest kursowanie na tej linii 5 wozów, któreby ledwo odpowiedziały potrzebom publiczności w porze letniej, gdy w dniach pogodnych setki ludzi dążą na Błonia lub przez Błonia na Wolę Justowską i Panieńskie Skały.

Tak więc, we własnym interesie także możeby zarząd krakowskiego tramwaju, zechciał uczynić zadość żądaniom publiczności i większą liczbę wozów przeznaczył na linię Rynek-park dra Jordana.

Wręczenie krzyża zasługi. Antoni Thau, werkmistrz warsztatów kolei północnej, odznaczony został z powodu ukończonego 50-lecia służby przy tejże kolei srebrnym krzyżem zasługi. Wręczenie krzyża nastąpiło wobec licznie zgromadzonego personalu robotniczego i urzędniczego kolei północnej. Po stosownem przemówieniu inspektora p. Deipenbroka przypiął krzyż jubilatowi nadinżynier p. Zapałowicz.

Niemiecki hotel w Krakowie. Hotel „Royal“ na plantacyach u wylotu ulicy Grodzkiej i św. Gertrudy, własność znanego przemysłowca wiedeńskiego Drehera, ma charakter czysto niemiecki, gdyż zarówno zarząd, jak i służba aż do ostatniego parobka składa się z rodowitych Niemców. Wyjątek tylko stanowić ma restauracyjny płatniczy, Polak, poza nim są sami Niemcy. Jestto widocznie zatem hotel przeznaczony wyłącznie dla Niemców, przybywających do Krakowa, na co zwracamy uwagę wszystkich tych, którzyby pragnęli w tym hotelu zamieszkiwać.

Obchody na kresach. Z Białej piszą nam: Młodzież tutejszej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki urządziła przed kilku dniami w „Czytelni polskiej“ podniosłą uroczystość ku uczczeniu Konstytucyi 3 maja. Wieczór rozpoczęła deklamacya wiersza Gawalewicza „Żyje“, wygłoszona przez jednę z uczennic trzeciej klasy wydziałowej z takiem zrozumieniem, a zarazem z taką siłą i przejęciem, że patrząc na tę prostą, w bieli ubraną dzieweczkę, serce Polaka rosło. Następnie odśpiewał liczny chór dzieci pod kierunkiem p. Mieczysława Mildnera, dyrektora szkoły, kantatę na trzy głosy. Następnie odegrały cztery uczennice piękną i nader pouczającą dla młodzieży komedyjkę p. t. „Wandzia księżniczką“, a na zakończenie odegrała młodzież „Powrót taty“, balladę A. Mickiewicza, scenizowaną przez J. Gołębiowskiego. Chłopcy w pięknych strojach góralskich, jako zbójcy karpaccy, grali z nieopisanym zapałem i wprawą. Zakończyły pieśni narodowe.

Wszyscy byli zachwyceni uroczystością i prawdziwa wdzięczność należy się dyrektorowi szkoły polskiej, p. Mieczysławowi Mildnerowi i całemu gronu nauczycielskiemu za to, że poświęcili tyle pracy i zachodu. — Wieczorek był tem milszy, że czysty dochód przeznaczono na wycieczkę dziatwy szkoły polskiej do Krakowa. Oby tylko więcej takich uroczystości, a z pewnością obudzą się ci, co na kresach śpią i poznają, czem są i czem być powinni!

Już to Towarzystwo Szkoły ludowej może być dumne, że ma taką szkołę w Białej, takie grono nauczycielskie i takich uczniów. Szkoła jest prowadzoną wzorowo, że nawet niechętni muszą to przyznać, i jeżeli mają z niej wyjść dzielni ludzie i dobrzy Polacy, to pracuje się nad tem z całem poświęceniem. Spostrzegł to dobrze p. Wincenty Bieroński, obecny na wieczorku, jako delegat Towarzystwa Szkoły ludowej z Krakowa, i w podniosłem a porywającem przemówieniu podniósł wszystkie zalety szkoły, nauczycieli i młodzieży, dając przez to wyraz zadowolenia, a także zachęty do dalszej pracy.

Po uroczystości rozdano młodzieży broszurki, zawierające odczyt p. Bierońskiego o konstytucyi 3go maja i kilka pieśni patryotycznych. Tensam wieczorek odbył się na drugi dzień w sali katolickiego stowarzyszenia rękodzielników w Białej, również przy zapełnionej sali i z takiemsamem powodzeniem.

Z Leszczyn pod Białą piszą nam: Leszczyńskie Koło włościańskie Towarzystwa Szkoły ludowej, pragnąc uczcić rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja, urządziło dnia 8 maja przedstawienie amatorskie, połączone z odczytem i śpiewami. — W obszernej sali szkoły polskiej, przed wzniesioną i w barwy narodowe przystrojoną sceną tutejszego teatru włościańskiego, zgromadziła się licznie okoliczna ludność włościańska i robotnicza. O oznaczonej godzinie wygłosił odczyt nauczyciel p. Smidowicz. — Na przedstawienie złożyły się 3 sztuki ludowe: 2-aktowa „Kulturnik“ i 2 jednoaktówki „Ogolili bez mydła“ i „Djablik w chacie“. Szlachetne myśli tych prostych utworów uwydatniła wyborna gra amatorów robotników i dziewcząt. — Ostatnim punktem uroczystości był śpiew patryotycznych pieśni, wykonany przez grono amatorów włościańskich.

Nowy Sącz. Urocza nasza okolica wyludnia miasto każdego dnia pogodnego. Wszystko spieszy w czarowne okolice. Ruch wycieczkowy wzmógł się w tym roku, gdyż inteligencyi tutejszej przybyło wiele osób, które pierwszy raz przyrodę podhalską podziwiać mogą. To też ci „napływowi“ rozbudzili uwagę „tubylców“ i czynią przygotowania do zawiązania klubu turystów, mającego ułatwić wycieczki w Podhale. Do klubu tego wielkie przywiązują nadzieje.

Przed kilku dniami koncertował tu znany skrzypek, p. Robert Poselt. Akompaniował mu p. Michał Świerzyński.

Z Bóbrki piszą nam: Dnia 5 b. m. odbył się u nas wiec Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ przy nader licznym udziale włościan z całego powiatu. Wiecowi przewodniczył prezes tutejszego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ sędzia p. Madeyski, który zagaił wiec, wyjaśniając cel podjętej w kraju akcyi w obronie przemysłu krajowego. P. A. Gärtler mówił o przemyśle domowym i potrzebie jego rozwoju. W dyskusyi zabierało głos kilku włościan, którzy zaznaczyli potrzebę częstszego zwoływania podobnych wieców, a w wywodach swych bardzo rzeczowych podnosili z uznaniem znaczenie podjętej akcyi.

Z Buczacza piszą nam 16 b. m.: Dziś odbyły się u nas wybory do Rady powiatowej z kuryi miast i miasteczek. Głosujących 100. Wybrani zostali jednogłośnie: Dr Izydor Auschnitt, adwokat; Włodzimierz Gniewosz, poseł do Rady państwa; dr Edward Krzyżanowski, zastępca marszałka powiatowego; Chune Necheles, burmistrz Monasterzysk; Bernard Stern, burmistrz Buczacza; Franciszek Zych, dyrektor gimnazyalny.

Zmarli.

W Zakopanem zmarło dziecię dra Michała i Mrryi Danielaków.

Ze świata.

Z Poznania. P. Kazimierz Chrzanowski sprzedał, jak donosi „Kujavischer Bote“, wieś rycerską Wojdal, obejmującą 1340 mórg, a położoną w powiecie inowrocławskim, pozasłużbowemu kapitanowi Schwarzowi z Szadłowic. P. Chrzanowski wytoczył przed kilku laty proces trzem krewnym o obrazę honoru, że go posądzali o stosunki z komisyą kolonizacyjną. Również wytoczył p. Chrzanowski proces pismom polskim, które ogłosiły oświadczenie jego krewnych. Podczas rozprawy sądowej przed izbą karną w Poznaniu cofnął p. Chrzanowski proces.

W miejsce p. Schacka, naczelnym redaktorem „Posener Ztg“ od wczoraj jest dr jur. Ritter. P. Schack nie uchodził za wyraźnego nieprzyjaciela Polaków. Spotkał go ten sam los, co pana Wagnera, obecnego redaktora „Pos. N. Nachr.“

Bank ludowy w Katowicach na godle umieszczonym na swym domu oprócz firmy podał także ulicę w języku polskim „ul. Andrzeja“. Władza dopatrzyła się w tem polskiej propagandy, podburzania klasowej nienawiści, podbechtywania ludności i zakłócania spokoju publicznego. Naturalnie rozkazano godło usunąć. Bank apelował do wyższej instancyi, ale i to było bezowocnem. Najwyższy sąd administracyjny stanął na tem stanowisku, że sprzeciwia się to porządkowi publicznemu, jeżeli osoby prywatne godła uliczne z innemi jak niemieckiemi wywieszają nazwami. Nadawanie nazw ulicom jest rzeczą władz policyjnych.

W skład komisyi, której przekazano nową ustawę kolonizacyjną, weszli z Polaków pp. dr Dziembowski i dr Skarżyński. Dalej: 4 centrowców (także Roeren), 7 konserwatystów, 3 wolnokonserwatystów, 4 narodowych liberałów. 1 z wolnomyślnego zjednoczenia.

Na 200 marek skazała bytomska izba karna p. Franciszka Sikorskiego, właściciela księgarni polskiej w Katowicach, za rozpowszechnianie „Przeglądu Wszechpolskiego“. Równocześnie zawyrokował sąd konfiskatę pocztówek z herbem Polski, pod którym znajduje się napis: „Godło polskie z 1863 roku“.

Zjazd słowiańskich historyków i filologów w Petersburgu odwołano.

Nowy metropolita mohylowski ks. arcybiskup Szembek przybył onegdaj do Petersburga. Wręczenie paliusza odbędzie się we czwartek w kościele św. Katarzyny, a w sobotę ingres do katedry.

Włoski maj! Z Medyolanu piszą 14 b. m.: W dolinie Savoire pod Brescia nastąpiła śnieżyca, która trwała noc całą. Szkody w drzewach morwowych bardzo znaczne. Za pamięci ludzkiej podobnego spadku temperatury w maju nie było.

Zielona dżuma. Z Moskwy donoszą do dzienników londyńskich, że w armi rosyjskiej wybuchła straszna nowa choroba. Lekarz wojskowy pisze z Mukdenu o tej chorobie: Wśród żołnierzy, mieszkających w domach chińskich wybuchła epidemia, zwana zieloną dżumą. Dotąd zmarło 5 żołnierzy na 17 chorych. Środków na tę chorobę nie mamy. Także Chińczycy powiadają, że nie znają tej choroby, ani też środka na nią. Chory traci nagle wzrok, występują silne poty, a nazajutrz całe ciało pokrywa się zielonemi plamami.

Fałszowanie rosyjskich biletów kolejowych przybrało takie rozmiary, że ministerstwo kolei rozporządziło, aby tegoroczne bilety otrzymały kształt not bankowych, które opatrzone będą graficznym powierzchownym drukiem, aby utrudnić naśladownictwo i fałszerstwo.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Feliksa Władysława 2 im. Krzysiaka, Aleksandra Leona Aleksandrowicza, Henryka Matuzińskiego, Jerzego Flataua i Emila Zygmunta Grollego. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistów sądowych: Bolesława Nowakowskiego ze Starego Sącza do Jasła i Jana Niepokoya z Jasła do Starego Sącza.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta podatkowego Juliana Stablewskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów: Józefa Metelkę, Jana Popławskiego i Stanisława Damma kancelistami skarbu w XI kl. rangi.

Namiestnik zamianował pomocnika technicznego przy krajowym oddziale hydrograficznym we Lwowie, Wincentego Piegnszewskiego, asystentem II kl. w służbie hydrograficznej w Galicyi.

Namiestnik przeniósł kancelistę policyi, St. Maniowskiego, ze Lwowa do Brodów.

Z Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. We czwartek 19 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali zakładu fizyeznego (ul. św. Anny, 6) posiedzenie. Na porządku dziennym: sprawy administracyjne i odczyt prof. dra H. Hoyera p. t.: „O naczyniach limfatycznych u płazów“.

Pierwsza tania kuchnia chrześcijańska przy ulicy Długiej została otwarta. Wydaje się tam obiady smaczne i zdrowe po 20 hal., herbatę czystą po 2 hal., mleko po 4 hal. Podejmuje się obiadów i herbat dla liczniejszych wycieczek z kraju.

Składki. Na kolonie wakacyjne dla młodzieży gimnazyalnej złożył p. Cebula 5 K.

Repertoar Teatru krakowskiego.

We czwartek: „Lilla Weneda“.

W sobotę: „Siostry bliźnie“, komedya w 4 aktach Fuldy.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Siostry bliźnie“.

W poniedziałek po południu: „Kopciuszek“; wieczór: „Lilla Weneda“.

Z kalendarza. We czwartek 19 maja: Piotra Celestyna pap. i Iwona; w piątek 20 maja: Bernardyna Sen. i Plautylli; w sobotę 21 maja: Tymoteusza i Wiktora.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 maja termometr doszedł od 7·7 do 20·1 C.; barometr opadał.

Dnia 18 maja o godzinie 7 rano stan barometru 740·1 mm., termometru 18·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 18 maja: zachmurzenie zmienne; b. ciepło; prawdopodobny opad.

Nauczycielka języka francuskiego, od dłuższego czasu nawiedzona ciężką chorobą oczu i pozbawiona możności zarobkowania, znalazła się w największej nędzy. Uczucie ludzkości nie pozwala zostawiać ją na pastwę okropnego losu. — Datki pod godłem: „dla chorej nauczycielki“ przyjmuje administracya „Nowej Reformy“.

Posiedzenie Akademii umiejętności.

Kraków, 18 maja.

Dziś w południe odbyło się w gmachu Akademii doroczne publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Tradycyjnym zwyczajem pierwsze rzędy krzeseł zajęli zaproszeni goście z grona najwybitniejszych osobistości miasta, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, profesorowie uniwersytetu, a dalej liczne zastępy publiczności.

Fotele obok estrady zajęli miejscowi i zamiejscowi członkowie Akademii, na estradzie zaś zasiadło prezydyum z sekretarzem generalnym, oraz prelegent.

W gronie obecnych zauważyliśmy kardynała Puzynę, biskupa Nowaka, namiestnika hr. Potockiego, marszałka krajowego St. hr. Badeniego, b. namiestnika Leona hr. Pinińskiego, szefa sekcyi dra Ludwika Cwiklińskiego, prezydenta sądu wyższego dra Hausnera, dra M. Bobrzyńskiego itd. W gronie zamiejscowych członków przybyłych umyślnie: pp. Abrahama, Frankego, Kętrzyńskiego ze Lwowa, Jabłonowskiego, Korzona, Kallenbacha i Dicksteina z Warszawy.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora dr Julian Dunajewski krótkiem przemówieniem o charakterze dorocznego święta Akademii, poczem zabrał głos prezes Stanisław hr. Tarnowski. Rozpoczął od stwierdzenia faktu, że liczny udział przedstawicieli inteligencyi polskiej w dorocznem zebraniu Akademii jest pociechą i zachętą. Akademia czuje odpowiedzialność swą wobec społeczeństwa i stara się wedle sił i możności sprostać swym obowiązkom. Ubiegły rok nie przyniósł żadnych doniośleiszych zmian w życiu Akademii. Nie spotkało ją nic złego, ale też ominęło ją spodziewane dobre, t. j. uchwalone podwyższenie dotacyi rządowej o 10.000 koron, wobec czego i zamierzone rozszerzenie pewnych agend musiało doznać zwłoki. W krótkim szkicu dotknął prezes Tarnowski najważniejszych czynów Akademii, a mianowicie zamierzonego wydawnictwa „Encyklopedyi rzeczy polskich“ i przygotowanie do obchodu jubileuszu Reja w r. 1905, który połączony będzie ze zjazdem historyków i przybierze takie same rozmiary, jak swego czasu obchody Długosza i Kochanowskiego.

Sekretarz generalny, dr Bolesław Ulanowski, na wstępie swego sprawozdania poświęcił słowa gorącego wspomnienia zmarłym w roku ubiegłym członkom: ś. p. Franc. Kasparkowi, Piotrowi Chmielowskimu i Janowi Karłowiczowi.

Odczytane następnie przez niego sprawozdanie z działalności naukowej i wydawniczej Akademii za czas od kwietnia 1903 do kwietnia 1904 roku przyniosło szczegóły o czynnościach poszczególnych wydziałów, oraz Stacyi naukowej polskiej w Paryżu za rok 1903. Oto krótkie streszczenie:

Wydział filozoficzny wydał w ubiegłym roku 2 tomy „Rozpraw“, nadto trzeci tom „Słownika gwar polskich“ Jana Karłowicza i XIX tom „Bibliografii polskiej“ Estreichera.

Wydział historyczno-filozoficzny ogłosił 3 tomy „Rozpraw“, a nadto dwa osobne dzieła Fr. Papéego: „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich“. T. I. „Szkice z XI. wieku“ prof. Wojciechowskiego, St. Ciszewskiego „Ognisko“ i prof. Tretiaka „Juliusz Słowacki“. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi. Część I. i II. (1809—1814). Z innych wydawnictw wydziału wymienić jeszcze należy tom IX. „Archiwum komisyi historycznej“, przynoszący materyały wydane przez pp. Abrahama, Kutrzebę i W. Zakrzewskiego, oraz L. Finkla „Bibliografii historyi polskiej“, część III., zawierającą „Historyę polityczną“.

Wydział matematyczno-przyrodniczy rozbierał 61, z których przyjął 50, a 7 odrzucił. Ogłosił drukiem XXXVII. tom „Sprawozdań komisyi fizyograficznej“, nadto „Katalog literatury naukowej polskiej“. Tom III. za r. 1904. Osobno wydano „Ubiory ludu polskiego“. Zeszyt I.

Sprawozdanie zawiera zajmujące szczegóły o działalności i pracach komisyj poszczególnych wydziałów o odczytanych tam pracach i przygotowywanych publikacyach, nadto wykaz czynności ekspedycyi rzymskiej w Archiwum watykańskiem i innych archiwach i bibliotekach włoskich, którą stanowili w r. 1903 pp. prof. Abraham ze Lwowa, oraz młodzi historycy dr Jan Ptaśnik z Przemyśla i dr Edward Kuntze ze Lwowa.

Biblioteka Akademii liczy obecnie 31.922 dzieł. W roku ubiegłym otrzymała od 162 osób dary w książkach. Między innymi Jan Kadłubowski z Niewikla pod Płońskiem ofiarował swoją bibliotekę, liczącą kilkaset cennych dzieł z XVII.—XIX. wieku. Liczba rękopisów dochodzi 1500 sztuk. Inwentaryzacya i skatalogowanie rękopisów jest w toku.

Na zakończenie wspomniał sekretarz o stanie funduszów i w toku będących realizacyj zapisów na rzecz Akademii, oraz o zawiązaniu świeżo Towarzystwa, które postanowiło drogą prywatną zbierać zasiłki dla Akademii.

Nagrodę konkursową z fundacyi Lindego przyznała Akademia p. Adamowi Antoniemu Kryńskiemu za „Gramatykę języka polskiego“.

Nagrodę konkursu Niemcewicza w kwocie 3.000 franków rozdzielono na dwie.

Pierwszą w kwocie 2.000 franków otrzymał dr Wacław Tokarz ze Lwowa za monografię o Kołłątaju, drugą zaś w kwocie 1.000 franków dr Jerzy Kieszkowski za monografię rodziny Szydłowieckich.

Nastąpiło z kolei odczytanie nazwisk nowo wybranych członków Akademii.

Na wydziale filologicznym członkiem czynnym krajowym mianowany dr Wilhelm Creizenach, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego. Członkiem czynnym zakrajowym mianowany dr Ludwik Cwikliński, szef sekcyi w ministerstwie oświaty w Wiedniu.

Na wydziale historyczno-filozoficznym członkami korespondentami: Ludwik Pastor, prof. uniwersytetu w Insbruku i dr Edmund Krzymuski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Na wydziale matematyczno-przyrodniczym: Członkiem korespondentem dr Józef Nusbaum, prof. uniwersytetu we Lwowie.

Nazwiska wybranych członków zagranicznych ogłoszone zostaną po uzyskaniu zatwierdzania cesarskiego.

Nagrody Akademii z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego w kwocie po 2250 koron otrzymali: nagrodę za pracę historyczną prof. dr Aleksander Brückner za dwutomową „Historyę literatury polskiej“; nagrodę malarską prof. Leon Wyczółkowski za portret własny, oraz całą działalność artystyczną.

Sprawozdanie komitetu w przedmiocie nagród Barczewskiego podaje następujące charakterystyczne motywa:

1. Za pracę historyczną. W ciągu roku 1903 pojawił się znaczny bardzo szereg prąc naukowych, które komitet ustanowiony dla rozdania nagrody z fundacyi ś. p. Probusa Barczewskiego, musiał wziąć pod pilną uwagę. Z zakresu historyi literatury polskiej ukazały się monografie 1) prof. Kallenbacha: „Młodość Zygmunta Krasińskiego“ t. I; 2) prof. Tretiaka: „Juliusz Słowacki“ część I i II; p. Maurycego Manna: „Wincenty Pol“ t. I; 4) dr K. Hecka: „Szymon Szymonowicz. Jego żywot i dzieła“; 5) p. Wilhelma Feldmanna: „Współczesna literatura polska (1870—1900“, a wreszcie 6) prof. Aleksandra Brücknera: „Dzieje literatury polskiej“ t. II, stanowiący zakończenie dzieła, którego tom I ukazał się w roku zeszłym. Pierwsze trzy na wstępie wymienione książki, mimo wartości naukowej i zalet literackich, nie mogą na razie wchodzić w rachubę, gdyż stanowią tylko początek obszerniejszych opracowań, których dokończenia należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Historyi politycznej poświęcone są dzieła: 1) Dr Fryderyka Papée: „Polska i Litwa na przełomie wieków średnich“ t. I; 2) p. Wł. Smoleńskiego: „Konfederacya Targowicka“; 3) prof. Szymona Askenazy'ego: „Dwa stulecia XVIII i XIX. Badania i przyczynki“, wyd. II, oraz 3) monografie p. Adama Szelągowskiego: „Sprawa północna w w. XV i XVI“ (część I. Walka o Bałtyk; część II. Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego) i „Wzrost państwa polskiego w XV i XVI w.“

W dziedzinę badań nad kulturą polską wkraczają prace: 1) p. Antoniego Karbowiaka: „Dzieje wychowania i szkół w Polsce“ t. II (1354—1432), oraz p. Władysława Łozińskiego: „Prawem i lewem“, dająca pod tym tytułem obraz stosunków społecznych w dzisiejszej wschodniej Galicyi w XVI i XVII stuleciu.

Ważny dział z historyi sztuki w Polsce omawia obszerne i bogato ilustrowane dzieło p. Kazimierza Mokłowskiego: „Sztuka ludowa w Polsce“.

Komitet, rozpatrzywszy się na podstawie szczegółowych referatów w treści i wartości przytoczonych książek, musi przedewszystkiem wyrazić ubolewanie, że rozporządza jedną tylko nagrodą, gdy właściwie kilka przynajmniej dzieł zasługiwałoby na odznaczenie.

W tem przymusowem położeniu komitet usuwając w myśl rozporządzeń fundacyi i dotychczasowej praktyki dzieła bądź nieukończone, bądź te, które inną już uzyskały nagrodę, zwrócił swą uwagę na trzy przedewszystkiem prace tj.: prof. Brücknera, p. Mokłowskiego i dra Karbowiaka. Pierwsza, będąca rozszerzeniem wydanej poprzednio po niemiecku historyi literatury polskiej, jest owocem samodzielnych i długoletnich badań, z których przebija się w wysokim stopniu znacząca indywidualność autora. Można się w wielu punktach z p. Brücknerem nie zgadzać tak co się tyczy podziału przedmiotu, jak charakterystyki pojedyńczych pisarzy i utworów, ale w każdym rzzie książka ta stanowi istotny postęp w dotychczasowych badaniach.

Zestawiając trzy przytoczone dzieła komitet, w niczem nie ujmując zasług pp. Mokłowskiemu i Karbowiakowi, uznał wszakże jednomyślnie, że w stopniu najwyższym na nagrodę im. Barczewskiego zasługuje w danym roku dzieło prof. Brücknera, zwłaszcza, że przez to uwieńczoną będzie długoletnia i skrzętna działalność naukowa autora.

2. Za dzieło malarskie. Komitet, złożony z pp. dra K. M. Górskiego, L. Lepszego, prof. J. hr. Mycielskiego, Ed. hr. Raczyńskiego, prof. M. Sokołowskiego i dra S. Tomkowicza, zebrał się w dniach 27 lutego, tudzież 6 marca b. r. i wybrawszy przewodniczącym prof. Maryana Sokołowskiego, a sekretarzem p. Leonarda Lepszego, zastanawiał się nad wszystkiemi dziełami malarskiemi, które w r. 1903 powstały i były wystawiane w Krakowie na widok publiczny.

Z pośród artystów, którzy liczbą i jakością wykonanych w ubiegłym roku obrazów wyróżnili się, w szczególniejszy sposób zasługuje na podniesienie odznaczony już r. 1899 nagrodą Barczewskiego prof. Józef Mehoffer. Jego kartony do witrażów, jakoteż pomysły polichromii, nosiły znamienne piętno wyższej kultury. Drobny rozmiarami, a pełen poezyi i wyborny w kolorycie witraż z bł. Kadłubkiem, szlachetne w pomyśle witraże dla zamku

w Baranowie, bujne fantazyą kolorowe okna do Jutrosina, lub oryginalnie pomyślana dekoracya dla niewykonanej polichromii katedry płockiej były produktem znakomitego talentu. Wielce również interesującym i stylowo pojętym był jego projekt fresku św. Trójcy.

Obok poprzedniego, już trzykrotnie nagradzany, p. Jacek Malczewski, stworzył w roku ubiegłym cały szereg niezwykłych swą pomysłowością i przepyszną techniką portretów, między którymi portret jubileuszowy dr Kwaśnickiego żywo interesował charakterystyką indywidualności. Portrety inne ożywił p. Malczewski wprowadzeniem symbolów i alegoryi. Z obrazów maluje „Polonię“, otoczoną trzema skutemi w kajdany męskiemi postaciami i w formie poglądzającej oryginalności, wypowiada swe wizye, pełne fantazyi.

Spokój i cisza odznacza prace p. Józefa Pankiewicza, a choć utwory zeszłoroczne nie dosięgły poziomu dzieł jego z lat poprzednich, to akwarela „Katedra w Chartres“ świadczy o wielkim talencie. Na niedużem płótnie, zatytułowem „Mgła“, utrwalił artysta jedno ze zjawisk naszej jesiennej pory. W obrazie tym, wykonanym z niezwykłą subtelnością techniki, dał wyraz głębszego odczucia natury. Namalował na nim mgławicę polską, z podobną siłą i prawdą, jak Fałat maluje śnieg, Ruszczyc roztopy wiosenne, lub Chełmoński łąki wśród lata.

Mistrz zimowych widoków, dyrektor Julian Fałat, wystawił wybornie oddany „Pierwszy śnieg“, dalej śnieżny krajobraz, oświetlony promieniami wschodzącego słońca „Z nad Berezyny“, oraz urocze, świeżości pełen „Dworek zakopański“.

Poetycznym nastrojem i wdzięcznemi typami kobiecemi odznaczał się „Smutek“ prof. Teodora Axentowicza; niemniej portret dzieci własnych dobrze zapisał się w pamięci widzów i swobodą układu. Poeta i malarz Stanisław Wyspiański dał nam studya i odznaczające się oryginalnością portrety, między którymi dziewczynka na tle ściany, finezyą kolorytu i rysunku przypominała wybitniejsze utwory sztuki japońskiej. Z pośród prac młodszych malarzy zwróciły na siebie uwagę obrazy: Edwarda Trojanowskiego, Stanisława Kamockiego i Józefa Czajkowskiego.

W końcu komitet poświęcił dłuższy rozbiór twórczości prof. Leona Wyczółkowskiego. Znakomity obraz tego malarza „Portret prof. Laszczki“ podniosło ze szczególnym naciskiem zeszłoroczne sprawozdanie komitetu. Wyborny obserwator światła, koloru, trafnie indywidualności ludzkiej, Wyczółkowski, wystawił również w tym roku oprócz ciekawego efektami oświetlenia obrazu „Kopanie buraków“, wyróżniający się portret p. K. Najbardziej jednak odznaczającym był jego przepyszny, pełen żywiołowej siły i epicznego charakteru portret własny na tle podbrzańskiego stepu. Czuć w tym portrecie zbratanie się artysty z naturą i dostrojenie wykonania do wywołanych przez nią wrażeń. Komitet zatem uznając wysokie przymioty tego utworu i zważywszy tak wielkie zasługi na polu artystycznem położył prof. Wyczółkowski, który duszę całą poświęcił wyłącznie sztuce, postanowił przedstawić portret własny Wyczółkowskiego do nagrody z fundacyi Barczewskiego za r. 1903.

Dział ekonomiczny.

× Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej pod przewodnictwem wiceprezesa p. Jana Goetz-Okocimskiego. Na wniosek członka Izby p. H. Schwarza uchwalono wypłacić na cele budowy akademii handlowej w Krakowie w dniu 1 lipca kwotę 30.000 koron, w gotówce zaś przez gminy do oprocentowania i amortyzacyi kapitału w kwocie dalszych 30.000 koron, w ten sposób, aby kwota ta w przeciągu lat 13 była oprocentowana i umorzona. Następnie członek p. Jan Kwiatkowski podał do wiadomości, że ministerstwo handlu zatwierdziło wszelkie wnioski, dotyczące nowego gmachu Izby. Rozpisana oferta na budowę rozpisaną zostanie prawdopodobnie w pierwszych dniach czerwca; a rozstrzygnięcie zapadnie w końcu czerwca albo w pierwszych dniach lipca, tak, że budowa w tym roku rozpoczętą zostanie.

Szef biura dr Benis zawiadomił, że z dniem 1 czerwca br. wejdzie w życie przy Izbie bezpłatne biuro wywiadowcze dla spraw taryfowych. Biuro to będzie bez żadnej dopłaty udzielać informacyj o stosunkach frachtowych w ten sposób, iż na zapytanie, w którem będzie wyrażona relacya, stacya nadawcza, stacya odbiorcza i towar, poda cyfrową stawkę frachtową za 100 kg. Biuro takie niewątpliwie odda wielkie przysługi krajowemu handlowi i przemysłowi i jeżeli spełni pokładane w niem nadzieje, rozszerzy zakres działania tego biura także i na inne czynności z zakresu pomocy taryfowej.

Następnie powzięto szereg uchwał, tyczących się żądań u dyrekcyi kolejowych o lepsze połączenia pociągów. Uchwalono zażądać od kolei północnej wprowadzenia pociągu, umożliwiającego połączenie Szczakowej przez Trzebinię z pociągami błyskawicznemi z Wiednia i do Wiednia. Następnie uchwalono zażądać od kolei północnej wprowadzenia w pociągu pospiesznym nocnym, wychodzącym z Wiednia, bezpośredniego wagonu I i II klasy, idącego do Szczakowej. Obecnie osoby, jadące do Szczakowej lub Warszawy, muszą się o bardzo wczesnej godzinie rannej w Szczakowie przesiadać i czekają tam przeszło godzinę na pociąg do Granicy. Nadto uchwalono zażądać lepszych połączeń kolejowych via Szczakowa-Mysłowice z pociągiem, idącym przez Katowice na Wrocław do Berlina, oraz przez Katowice do Lipska, Drezna i Frankfurtu.

Na wniosek p. Tadeusza Epsteina i p. Edwarda Uderskiego, uchwalono również zażądać w sposób energiczny od dyrekcyi kolei północnej lepszych połączeń Krakowa z Warszawą, która to sprawa ku powszechnemu oburzeniu została przez kolej północną zupełnie zaniedbaną.

Na żądanie interesentów bocheńskich, postawione przez p. radcę Wachtla, poczyniła Izba starania o wprowadzenie nowego pociągu popołudniowego, któryby łączył Kraków z Tarnowem, oraz ze stacyami pośredniemi.

Po 7½ g. z braku kompletu przewodniczący zamknął posiedzenie.

× Z targów zbożowych. Kraków, 17-go maja. Płacono za 100 klg. netto loco Kraków: Pszenica biała od 18·10 do 18·50. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·40. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·30. Żyto krajowe od 13·80 do 14·20. Żyto węgierskie od 15·40 do 15·70. Jęczmień browarny od 14·50 do 15·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·90. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·— do 15·40. Proso od 10·50 do 11·—. Fasola od 16·00 do 17·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 5·80 do 6·80. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·10. Masła za garniec od 6·50 do 7·60. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 14·40. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Wiedeń. Pszenica na kwiecień 9·10 do 9·55. Żyto 7·05 do 7·20. Kukurydza 5·50 do 5·70. Owies 5·70 do 5·99. Pogoda zmienna.

Budapeszt, 18 maja. Pszenica na kwiecień 8·20 do 8·30. Pszenica na październik 8·62 do 8·63. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·86 do 6·81. Owies na kwiecień 5·40 do 5·42. Owies na październik 5·69 do 5·70. Kukurydza na maj 5·15 do 5.16. Kukurydza na lipiec 5·80 do 5·81. Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; chłodno.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 maja.

Na wystawę metalową w Krakowie z wschodniej części kraju zgłosiła swój udział znaczna liczba przemysłowców, przeważnie dotąd ze Lwowa. Wobec przedłużenia terminu zgłoszeń do 15 czerwca b. r., oraz celem pozyskania większej liczby wystawców z prowincyi, lwowski komitet wystawy metalowej odniósł się do towarzystw „Pomocy przemysłowej“ na prowincyi z prośbą o zainicyowanie zebrań metalowców i zjednywanie dalszych wystawców. Z racyi dopuszczenia na wystawę osobnego działu środków opałowych, lwowski komitet w dalszym ciągu zwrócił się z zachętą do obesłania wystawy do wszystkich krajowych rafineryj nafty i spirytusu, kopalni węgla, koksowni i torfowisk. — Z uwagi na doniosłą rolę, jaką w przemyśle metalowym odgrywa opał i bardzo znaczne w nim zapotrzebowanie różnych jego środków, oczekiwać należy, że wytwórcy nafty, spirytusu, benzyny, węgla, koksu, torfu itd. nie pominą sposobności wystawienia swych produktów, aby nietylko rynek krajowy sobie zapewnić, ale przez zetknięcie się z techniką nowoczesną udoskonalić sposób zastosowania postępowych środków opałowych i podnieść stopień ich użytności praktycznej.

Nowa opera Jareckiego. P. Henryk Jarecki napisał operę, której libretto wzięte jest z dramatu Antoniego Małeckiego „List żelazny. Rzecz dzieje się w wieku XVII. Główną osobą jest pewien młody szlachcic, Roman Ciechanowiecki, który jednak nieprawnie nosi nazwisko szlacheckie, bo jest synem chłopki, zamienionym w kolebce przez matkę, która była mamką prawdziwego dziecka szlacheckiego. Aby nie pozbawiać syna szczęścia i zaszczytów matka cofa poprzednie swe zeznanie o rzeczywistem pochodzeniu jego i skutkiem tego zostaje skazaną na śmierć, a syn dopuszcza do wykonania tego wyroku. W ostatnim akcie następuje kara; narzeczona Romana i przyszły jego teść, który kazał zabić nieszczęśliwę kobietę, padają rażeni piorunem, samego jednak Romana chroni przed piorunem cień matki, przybyły z za grobu. Zbrodniarz pozostaje sam, oddany na pastwę wyrzutów sumienia.

Przykra przygoda spotkała onegdaj pewnego robotnika, zajętego rozbieraniem komina maszynowego w fabryce tytoniu w Winnikach. Oto wskutek usunięcia się kilku cegieł zatarasowany został wychód, wskutek czego robotnik ów nie mógł się z komina wydostać. Wezwana telefonicznie straż pożarna ze Lwowa przybyła do Winnik, ale również nie mogła go wydobyć. Biedny człowiek przesiedział tam tedy całą noc i dopiero wczoraj po południu koło godziny 4 mógł swe przymusowe mieszkanie opuścić, gdy przybyli ze Lwowa robotnicy i wybili w kominie otwór.

Aresztowanie po sześciu latach. Do tutejszego więzienia sądu karnego odstawiła żandarmerya z Krakowa inżyniera z Królestwa Polskiego p. Adolfa Maciesza, który jako słuchacz politechniki lwowskiej przed 6 laty oskarżony był razem z towarzyszami o to, że brał udział w głośnej sprawie odbicia policyi uwięzionego studenta Siemaszki. Proces o fakt ten odbył się przed 6 laty i dwaj oskarżeni zasądzeni zostali, a p. Maciesz przed rozprawą wyjechał ze Lwowa.

Obecnie bawił p. Maciesz za granicą i ubiegłej niedzieli bawił w Krakowie. Tu w cukierni — wedle informacyi „Kuryera Lwowskiego“ — zobaczyć go miał kierownik krakowskiej dyrekcyi policyi, dr Flattau, który Maciesza znał, bo jeszcze jako komisarz policyi prowadził dochodzenia w jego sprawie we Lwowie, i spowodować miał aresztowanie p. Maciesza.

Żandarmi traktowali podobno p. Maciesza w drodze jako niebezpiecznego zbrodniarza, nie pozwolili mu bowiem nawet kupić sobie jadła.

W sprawie tej interweniował w sądzie dr Leser. Rozprawę przeciw Macieszowi rozpisano na 11 czerwca.

Rozprawa prasowa. Przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych miała się dzisiaj przed południem odbyć rozprawa karna wskutek oskarżenia, wniesionego przez wydawcę i odpowiedzialnego redaktora krakowskich „Nowin“ p. Ludwika Szczepańskiego z Krakowa, przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Wieku Nowego“ p. Józefowi Krzysztofowiczowi o obrazę czci z powodu powtórzenia za „Echami Płockiemi“ artykułu, zarzucającego redakcyi „Nowin“ dopuszczenia się szantażu na rodzinie hr. Węsierskich-Kwileckich. Gdy do rozprawy tej oskarżyciel prywatny ani osobiście, ani przez zastępcę prawnego się nie jawił, wydał trybunał wyrokujący pod przewodnictwem radcy Jasińskiego wyrok, uwalniający odpowiedzialnego redaktora „Wieku Nowego“ od oskarżenia, a skazujący oskarżyciela prywatnego na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Podrzutek“, tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

W piątek: „Wenecya w Paryżu“, operetka Siradina i Moineauxa.

Z teatru wojny.

Z powodu tajemniczości, jaką Japonia osłania ruchy swej armii, nie można wyrobić sobie zdecydowanego pojęcia o stanie rzeczy na półwyspie Liaotung. Z raportów rosyjskich, zamieszczonych poniżej, wynikałoby, że po półwyspie Liaotung, — nie licząc załóg Portu Artura i Dalnego, — rozsiane są jeszcze oddziały rosyjskie, prowadzące formalną partyzantkę z Japończykami. Tem się też tłomaczy powolność ruchów armii generała Oku, który, posuwając się od Takuszanu na Sjujan i Hajczeng ku Liaojang, musi silnemi oddziałami zabezpieczać swe tyły od południa. Los tych luźnych oddziałów rosyjskich na półwyspie Liaotung będzie atoli rozstrzygnięty z chwilą, gdy armia generała Oku dotrze lewem swojem skrzydłem pod Niuczwang, opuszczony już podobno zupełnie przez Rosyan. Oddziały te rosyjskie muszą poddać się lub zginąć. Z raportów rosyjskich o walkach przy lądowaniu Japończyków pod Liutsiatun wynikałoby, że do 16 bm. jeszcze byli Rosyanie w Niuczwangu, inaczej bowiem Kuropatkin nie mógłby wiedzieć, co dzieje się na południe od tego miasta.

To pewna, że Liaojang osaczone jest w tej chwili z kilku stron, a jeśli nie zajdzie ze strony Rosyan jakaś cudowna dywersya, to pod Liaojangiem klęska Rosyan będzie nieuchronna.

Port Artura jest już podobno oblężony od strony lądu i morza. Pod Dalnym wyławiają Japończycy, narażając się na silny ogień z fortów rosyjskich, założone tam przez Rosyan miny podwodne. Przy tej niebezpiecznej czynności, zatopiony został parowiec japoński „Mijako“, przyczem 6 ludzi odniosło rany, dwóch utonęło.

„Mijako“ jest drugim statkiem japońskim, przypadkowo wysadzonym w powietrze przez miny. Był to statek „awizowy“ i miał 200 ludzi załogi, która — jak widać — miała czas się uratować.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 18 maja).

Charbin. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Wiceadmirał Skrydłow przejechał przez Charbin. Przed kilku dniami przybyły tu trzy pociągi sanitarne z rannymi w bitwie nad Jalu. Zachowanie się tutejszych Chińczyków jest niepokojące.

Petersburg. Dla armii mandżurskiej zorganizowano kompanię, zaopatrzoną w balony powietrzne.

Londyn. Japońska pożyczka, subskrybowana na 5 milionów funtów, doszła już do wysokości 154 mil. funtów.

Zajęcie Niuczwangu.

Londyn. W poniedziałek rano w Niuczwangu słyszany był silny ogień w kierunku Kaiczu. **Japończycy wysadzili tam na ląd wojsko z czterech okrętów wojennych.** Rosyanie cofnęli się do Dasziczao. Japończycy postępowali o 40 kilometrów za nimi w pogoni i dotarli do Dasziczao, które obsadzili. Rosyanie cofnęli się dalej. (Dasziczao, także Tacista, leży na południowy wschód od miasta Niuczwangu, a na północny wschód od portu Inkau. Przyp. Red.).

Rosyanie opróżnili zupełnie Niuczwang, pozostawiwszy tam jedynie szefa policyi z kilku żołnierzami.

Londyn. Według depeszy „Lloyda“ z Niuczwangu datowanej z wczoraj, japońska dywizya wylądowała wczoraj w Kajczu pod ochroną dział okrętowych **i maszeruje na Niuczwang.**

Pod Hajczeng, czy pod Liaojang?

Londyn. Przednie straże pierwszej armii japońskiej pod Kurokim postępują dalej na Liaojang. Wedle najnowszych depesz, armia ta znajduje się 15 mil ang. od Haiczeng, a więc w połowie drogi między Niuczwangiem a Liaojangiem, wzdłuż szlaku kolejowego.

W niedzielę i poniedziałek wylądowało w Kajping (na południe od Inkau. Przyp. red.) 20.000 ludzi. Wojska te prawdopodobnie także wyruszyły na Hajczeng, **gdzie Rosyanie zamierzają Japończykom zajść drogę.** Jeżeli bitwa pod Hajczengiem nie dopisze, zamierzają się wtedy cofnąć poza Mukden do Tilinga. Armia Kuropatkina ma wynosić 70.000 ludzi. (Armię Kurokiego i Oku obliczają na 120.000 ludzi i przeszło 300 armat. Przyp. red.).

Japończycy pod Mukdenem.

Londyn. Japońskie forpoczty znajdują się 30 mil ang. przed Mukdenem.

(Bardzo być może, iż armia Kurokiego i generała Oku ma zamiar zaatakować Rosyan równocześnie na całej linii Haiczeng-Liaojang-Mukden. Przyp. Red.).

Przed walną bitwą.

London. „Biuro Reutera“ donosi z Mukdenu: Słychać, że główna armia japońska maszeruje na Hajczeng i Kajping, podczas gdy mniejsze oddziały maszerują na Liaojan. Jak się zdaje, należy oczekiwać ważnych wydarzeń.

Lądowania Japończyków.

Petersburg. (Oficyalnie.) Telegram generała Kuropatkina do cara z wczoraj donosi: Dnia 16 b. m. około południa zbliżyło się 17 parowców po Ljaoeczen i otworzyło ogień na to miasto, a tymczasem 5 okrętów starało się zbliżyć do brzegu. O godz. 1 m. 30 po południu pojawiły się trzy wielkie parowce naprzeciw miejscowości Lieutsiatun (Obie te miejscowości leżą na wschodniem wybrzeżu półwyspu Liaotung. tuż na południe od Inkau, portu Niuczwangu. Przyp. red.) i o godz. 3 m. 20 **wylądowali Japończycy koło wsi Lintsiatun,** poczem wyruszyli w kierunku Kairzou.

Petersburg. (Oficyalnie.) Sprawozdanie generała Sacharowa do generalnego sztabu donosi pod datą 16 b.m.: Japończycy ograniczyli się do dokonania w pobliżu Lianeczen pozornego wylądowania. Okręty japońskie otworzyły ogień na miasto Lianeczen, oraz na nasze posterunki na wybrzeżu. O godz. 5 m. 30 po południu odjechała japońska eskadra w kierunku południowo-zachodnim, atoli kilka okrętów nieprzyjacielkich widać było na horyzoncie aż do nocy.

Petersburg. Wedle depeszy z Inkau, słyszano w nocy z 16 na 17 b. m. oddalony huk armat w kierunku od Kaiczau (na południowy wschód od Inkau. Trwało to do godziny 4 rano. Dnia 16 maja ponowił się huk dział znowu i trwał do godziny 5 po południu.

Japończycy ostrzeliwali wybrzeże od Kaiczau do Hsiunginczeng. O godzinie 11 w nocy, wedle zeznań Chińczyków, widziano na morzu 9 japońskich okrętów, które nie były oświetlone.

Utarczki.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował do cara wczoraj, że kozacy stoczyli dnia 10 maja $1^1/_2$-godzinną potyczkę, z batalionem i dwoma szwadronami, jak się zdaje japońskiej gwardyi cesarskiej, koło Kunandiansian. Ogień japońskiej piechoty nie odznaczał się szczególną precyzyą. Jeden (tradycyjny! Przyp. red.) kozak padł, dwu brakuje, 7 kozaków rannych. W rejonie na północny wschód od Fengwangczengu obsadzili Japończycy dnia 15 maja miejscowość Hajguminca i kilka innych. Dnia 15 nie było w Siujan Japończyków.

Dnia 14 maja obsadzili Japończycy stacyę Pulantien (pod Port Adams. Prz. red.) Dnia 15 maja nie widziano znaczniejszych oddziałów nieprzyjacielskich na północ od Pulantien.

Atak Chunchuzów.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Charbina pod datą wczorajszą: Według doniesienia „Gońca charbińskiego“ zbliżyło się dnia 12 maja kilkuset Chunchuzów do stacyi Jantai **i ostrzeliwało miejscowość.** Kompania strzelców, stojąca w Jantai, odparła atak Chunchuzów. Tymczasem nadciągnęły inne oddziały wojska. — Chunchuzi stracili 80 ludzi.

Stacyę Siuczen (na półwyspie Liaotung. Prz. red.) zamknięto. Stacya Kajczu będzie również zamknięta. Japońska dywizya gwardyi maszeruje na Hajczeng.

Car przemawia.

Petersburg. Car Mikołaj wygłosił wczoraj mowę po rewii artyleryi w Wielgorodzie. — Wyraził on nadzieję, że wojska rosyjskie utrzymają sławę i honor Rosyi w walce z silnym i walecznym nieprzyjacielem. W Charkowie odbył car paradę wojskową przy udziale 121 i 12 pułku piechoty, I. orenb. pułku kozaków i trenu X. korpusu armii. W mowie, jaką przy tej sposobności wygłosił, wyraził car nadzieję, że pułki te okażą się godnemi sławy rosyjskich pułków. O godz. 4 po południu wyjechał car do Kremieńczuga.

Zapowiedź owacyj.

Odessa. Dnia 22 b. m. oczekiwane jest przybycie na pokładzie okrętu „Rosya“ oficerów i załogi kanonierki „Mandżur“, oraz pasażerów okrętu ros. floty ochot. „Jekaterynosław“, którzy, jak wiadomo, zostali wzięci do niewoli przez Japończyków, a następnie wypuszczeni ne wolność. Razem przybędzie na pokładzie okrętu „Rosya“ 380 ludzi.

Z delegacyj.

Wczoraj także komisya budżetowa delegacyi węgierskiej uchwaliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych i wyraziła hr. Gołuchowskiemu wotum zaufania. Hr. Gołuchowski w ciągu dyskusyi oświadczył, że żądania ministra wojny nie stoją w żadnym związku z sytuacyą zagraniczną, która w obecnej chwili jest zupełnie pokojową i do żadnych obaw nie daje powodu.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej uchwaliła wczoraj zwyczajne wydatki na armię (ordinarium) wraz z rezolucyami, żądającemi zaopatrzenia wdów i sierot po wojskowych i reformy procedury wojskowej. W ciągu dyskusyi oświadczył minister wojny Pittreich co do nauki języków pułkowych w szkołach kadeckich, że dotyczące zarządzenia wejdą w życie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Nauka w języku pułkowym rozszerzoną zostanie na wszystkie cztery lata, liczba godzin konwersacyi będzie pomnożoną, a także ten lub ów przedmiot będzie w tym języku wykładany.

(Telegramy „N. Reformy“ z 17 maja).

A więc 450 milionów!

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej odbyła dziś posiedzenie, na którem ustalono program prac. Mianowicie posiedzenia komisyi odbędą się jutro i prawdopodobnie w piątek, a w przyszłym tygodniu we środę i czwartek. — Posiedzenie plenarne odbędzie się w piątek 27 b. m. Nastąpiły obrady nad „extraordinarium“ wojskowem.

Minister wojny Pittreich zabiera głos i zaznacza, że zarząd wojskowy tylko z ciężkiem sercem zdecydował się wystąpić przed delegacyami z tak wielkiemi żądaniami. Jest to jednak koniecznem ze względu na przewrót w uzbrojeniu i technice wojennej. Delegacye uchwaliły już zasadniczo sprawę utworzenia nowych dział polnych kosztem 160 milionów koron, a pierwsza na r. 1904 uchwalona rata wynosi 15 milionów koron. Pokazało się jednak, że rozłożenie zbrojenia na czas dłuższy nie jest praktycznem. Wobec tego rząd widzi się zmuszonym sprawę przyspieszyć i żądania swe przedstawić na podstawie osobnej operacyi kredytowej. Zarząd wojenny, taksamo, jak komisya i opinia publiczna, jest zdania, że tylko wtedy przystąpić należy do jakiejkolwiek akcyi wojennej, gdybyśmy do tego zmuszeni zostali, w każdym jednak razie zapominać nie można, że istnieją ogromne kwestye, opanowujące dziś świat i nawet, gdyby sfery kierujące najbardziej się starały ewentualne sprzeczności wyrównywać, przecież liczyć się należy z łatwo zapalną opinią publiczną i być gotowym na wszelkie ewentualności. Wkońcu oświadcza minister, że w niektórych kwestyach szczegółowych udzieli wyjaśnień poufnych.

Nabycie nowych dział i przeprowadzenie nowego uzbrojenia dla wojska i marynarki kosztować będzie razem około 400 milionów koron, która to suma tylko stopniowo będzie wydaną. Minister musi jednakże wspomnieć przy tej sposobności także, że z powodu rewizyi ustawy wojskowej będzie nieodzownym większy jednorazowy wydatek. Sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie dojrzałą i sumy, jaka będzie potrzebną, nie można jeszcze dzisiaj oznaczyć. Wydatek ten oceniają koła miarodajne mniej więcej na 50 milionów koron (czyli razem **450 milionów** koron. Przyp. red.).

Główne sumy żądanych kredytów potrzebne są po pierwsze na rychłe nabycie broni repetierowej, utworzenie zapasów karabinów repetierowych, nabycie pistoletów repetierowych (zamiast rewolwerów) model nr. 70, na zapasy amunicyi dla ciężkiej artyleryi, których nabycie dotychczas nie było możliwem, a których koszt będzie stanowić główną część obecnych wydatków, doprowadzenie do skutku nabycia zapasu prochu bezdymnego dla ciężkiej artyleryi, urządzenie zakładów oświetlenia elektrycznego oraz pomnożenie zapasów amunicyi dla piechoty, polne koleje z lokomotywami, tren automobilowy, przyspieszenie tempa w nabywaniu namiotów przenośnych, telegrafów, prowiantów, ulepszenie fortyfikacj, nabycie materyałów dla oddziałów sanitarnych, uzbrojenie pionierów. Są to wydatki, które już były przedtem wstawione w „extraordinarium“, jednakże raty na cele powyższe były tak małe, że przeprowadzenie tego planu wymagałobe bardzo długiego czasu.

Zabiera głos delegat Kramarz.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 maja.

Budapeszt. Minister skarbu Boehm-Bawerk przybył tu dzisiaj rano. Po południu o godz. 5 powraca minister do Wiednia.

Zagrzeb. Gubernator Banku austro-węgierskiego, Biliński, przybył tu wczoraj. Na dworcu przyjęło go wiele wybitnych osobistości, oraz personal zagrzebskiej filii Banku.

Nowy Jork. Konwencya republikańska uchwaliła rezolucyę, wyrażającą się za kandydatueą Roosevelta.

Zjazd monarchów.

Berlin. Król angielski Edward przybędzie do Kielu między 25 a 29 bm. w celu spotkania się z cesarzem Wilhelmem. Już dziś „Local-Anzeiger“ podnosi, że zjazd będzie miał bardzo ważne znaczenie.

Pogłoska o zamachu na cara.

Wrocław. „Breslauer Zeitung“ donosi z Petersburga o zamierzonym zamachu na cara, który udaremniono. Mianowicie przy paradzie wiosennej 12 b. m. w Petersburgu znajdowała się w pobliżu loży carskiej panna Mereszkowska, córka znakomitego psychiatry rosyjskiego i tajnego radcy. Ta młoda panna, uczęszczająca na wyższe kursa kobiece, **została przez nihilistów namówioną do rzucenia bomby na cara.** Urzędnikom policyi wydało się podejrzanem jej zachowanie się i jej niepokój, **uwięziono ją tedy i znaleziono w jej sukniach ukrytą bombę.**

Manipulantki pocztowe.

Wiedeń. Dzisiaj udała się deputacya manipulantek pocztowych, między któremi były także przedstawicielki Galicyi, pod przewodnictwem posłów Petelenza i D'Elverta do ministra handlu, Calla, do generalnego dyrektora Neubauera i radcy dworu Wagnera. Deputacya, żądająca uregulowania stosunków pensyjnych, doznała życzliwego przyjęcia i zyskała przychylne dla swej sprawy przyrzeczenia.

Zjazd w Niszu.

Belgrad. Dzienniki ciągle jeszcze omawiają zjazd króla Piotra serbskiego i Ferdynanda bułgarskiego w Niszu i twierdzą, że następstwem jego będzie utworzenie bałkańskiego związku cłowego z udziałem Turcyi.

Munir pasza w Sofii.

Sofia. Turecki ambasador w Paryżu, Munir pasza, przybył tutaj wczoraj po południu. Na dworcu przyjęli go: zastępca ks. Ferdynanda i ministra spraw zagranicznych. Ambasador udał się następnie ekwipażem dworskim do hotelu. Na cześć Munira paszy odbył się objad galowy, na którym byli wszyscy ministrowie.

Sofia. Specyalny wysłannik sułtana, Munir-pasza udał się do ks. Ferdynanda bawiącego w miejscowości Muranyi na Węgrzech z własnoręcznym listem sułtana, zapraszającym ks. Ferdynanda do Konstantynopola.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.